Rok II. W Nowym Sączu, dnia 1. kwietnia 1901. Nr. 7.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Stefan Rogalski**

Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu prasowym „Gazety Pocztowej“!

ALLELUJA!

Za prawdę idziem na męczeństwo, a przez męczeństwo do światła, a przez światło zmartwychwstajem na wolność, aby módz żyć całem i zupełnem życiem. Ta droga i cel spraw ludzkich, zlana krwią **Wielkiego Męczennika,** jest jedyną dla wszystkich, a więc i dla nas, którzy jesteśmy choćby małem ogniwem jednej olbrzymiej rzeszy inteligentnych pracowników, walczącej o swoje prawa boskie i ludzkie pod egidą prawa i słuszności Może minęły już czasy hekatomb tysięcy męczenników i rzezi narodów -- może minęły, ale niewyczerpana w wyrafinowaniu tortur złość szatańska potrafiła podsunąć mniej hałaśliwe, ale skuteczniejsze ich modele. Złość ta jednak dziś już nie potrafi zniszczyć porywu i lotu do światła i wolności całych zjednoczonych rzesz inteligentnych.

Mogą uledz jednostki,. w nierównej walce, lub się spodlić — ale ruchu rzesz tych, ich duchowego, a wreszcie realnego zwycięstwa nikt i nic nie powstrzyma. **Idea zmartwychwstania** zarówno silna wszędzie -- zwycięży, bo zwyciężyć musi, a miecz drakońskich praw musi ledz strzaskany u stóp krzyża cierpień i walk cierpiących narodów i ich najlepszej cząstki rzesz inteligentnych pracowników. Dlatego ufni w zwycięstwo, choćby w dalszej przyszłości - krusząc z naszymi Kolegami Przyjaciółmi i Czytelnikami staropolskie nasze jajko święcone, z głębi i z całej piersi wołamy do Was: „Nie wątpcie! **W Męczeństwie Zwycięstwo!**“ i życzymy: „Wesołego Alleluja!“

Redakcya.

My żądamy:

1. Studyum pocztowego na uniwersytetach.
2. Powszechnej eraryzacyi poczt.
3. Święcenia świąt równouprawnionych wyznań.
4. Sześciogodzinnej doby pracy biurowej.
5. Odpoczynku jednej doby w tygodniu,
6. Urlopów stałych i sił rezerwowych.
7. Stałych awansów i trzydziestoletniej służby.
8. Zniesienia tajnej kwalifikacyi.
9. Zniesienia danin pensyjnych.
10. Nadania pragmatyki służbowej.
11. Koleżeńskich dyscyplinarnych sądów przysięgłych.
12. Konstytucyjnych praw obywatelskich.

Tendencyjny Plagjat

„Głosu Narodu“ z artykułu „Gazety pocztowej“ p. t. „Kopciuszek Pocztowy“

czyli:

Jak nas z łaski broni mała „Poczta“ i niejeden t. zw. wielki dziennik?

Dziki i bezsensowny napad »Głosu Narodu« na Dyrektora poczt i telegrafów w Nrze 43 z 22. lutego br. zwrócił naszą uwagę o tyle, że zdziwiła nas »fachowa« naiwność »Głosu Narodu«, który nie chciał widzieć czy szukać złego tam, gdzie ono leży, a bawi się w strachy na lachy. W ślad za tem ukazała się w »Głosie Narodu« z dnia 28. lutego interpelacya posła Breitera w sprawach pocztowych, z uwagą »Głosu Narodu, że »wina władz krajowych schodzi w tym wypadku na plan drugi«. Zaznaczyliśmy wtedy, że winne są anormalne stosunki konstytucyjne i prasa, która nie spełnia swego obowiązku moralnej kontroli parlamentu, a także parlament, który nie korzysta odpowiednio z przysługującego mu prawa kontroli czynników władzy wykonawczej. Obecnie po tych admonicyach umieścił »Głos Narodu« pięć artykułów p. t. »Galicyjskie poczty«, z których treścią w całości chcemy zapoznać naszych P. T. Czytelników nie dlatego, żebyśmy przywiązywali do tej pisaniny jaką większą wagę, ale aby módz wykazać naocznie, jasno i niezbicie, jak to »Głos Narodu« i jemu podobne wielkie bibuły codzienne nas bronią — jak nam oczy mydlą — obietnicami kuszą — a o co im właściwie chodzi i dla kogo korzyść jedynie chcą wyłowić. Już przed niedawnym czasem lwowska bibuła »Dziennik Polski« — brat siamski »Głosu Narodu« aby usposobić przychylnie opinię publiczną i objętych »regulacyą« ekspedytorów i pocztmistrzów zamieściła szereg wrogich zresztą dla »Gazety pocztowej« artykułów p. t. »Nieco o poczcie«, w których właściwie nic o poczcie nie było — ale które sławiły pod niebiosa dobrodziejstwa sypiące się na głodomorów pocztowych, a których oni — »widocznie niegłodni« — łykać nie pragną.

To sztuczne wyrabianie opinii publicznej i u interesowanych — skłania nas do chwilowego usunięcia innych artykułów — a zajęcia się obecnie »Głosem Narodu« i jego sztuczną rolą obrońcy uciśnionych pocztowców. Czy między napaścią »Głosu Narodu», a jego obecnem pokornem zacho-

HYMN POLSKI.

Polsko! Nie masz ponad Ciebie
Ideału, ni Imienia —
Ni na ziemi — ni na niebie,
Nie masz nigdzie nic — prócz Ciebie —
Od plemienia — do plemienia! . . .

Byłaś Gwiazdą Zórz promienną
Na niewoli — krwi padole; —
Byłaś wiarą marzeń senną —
Pokutnicą wszechmęczenną,
Co w cud zmienia ziemską dolę . . .

Wieszczów Twoich loty górne —
Już przemienią wiarę świata; —
Twej niewoli dzieje chmurne
Już wyszczerbią miecze kata:
Ku Wolności Duch Twój wzlata . . .

Ty zwyciężysz myślą jasną
Ponad zdarzeń wszechzawiłość —
Myślą polską — myślą własną —
Sięgniesz tam — gdzie serc zażyłość —
Gdzie wszechświatło i wszechmiłość! —

Sercem Polsko! Ty masz serce —
Cały świat ukochasz — ludy —
Dziś rozbite w burz rozterce —
W wiecznej trudów poniewierce
Co cnót pragną — toną w brudy . . .

Polsko! Dzisiaj znów stworzona!
Polsko! Duchem — siłą woli —
Niezmierzona — Nieskończona —
Kres położysz wszechniedoli —
Kres wszechkrzywdzie — wszechniewoli!..

Czynu Twego wiara — siła —
Myśli — marzeń wszechpotęga —
W ludzkim rodzie — znów odżyła
I jak wieszczych marzeń wstęga
Gwiazd i Niebios — Boga! — sięga . . .

Polsko! Dziś stań przed Tron Boga —
Wielka — męki majestatem —
Czysta — łzą — nie w obec wroga —
Cicha — pośród mąk — przed katem —
Piękna — Twojej krwi szkarłatem!

Głębiej ległaś pod mogiłą —
Kto dosłyszał jęk — konania; —
Lecz — niepokonaną siłą —
O Polsko! Tyś — Bogu — Miłą —
Mieć będziesz Dzień Zmartwychwstania.

Stefan Rogalski.

waniem się istnieje jaki uplanowany psychiczny związek, pozostawiamy do oceny naszym Czytelnikom. Aby im to zadanie ułatwić, ale bynajmniej bez woli urabiania lub wpływania na zapatrywanie naszych Czytelników, umieszczamy obok tekstu »Głosu Narodu« pięć listów nadesłanych nam w tej sprawie. Listy te brzmią:

„Głos Narodu“:

Galicyjskie poczty.

I. W chwili, gdy powstała jaka taka nadzieja uruchomienia parlamentu, zamierzamy poświęcić uwag parę piekącej sprawie sanacyi poczt galicyjskich, która od pewnego czasu nie schodzi ze szpalt dzienników krajowych — a zatem i dla ogółu stała się, jak widać, aktualną.

Agendy pocztowe wzrastają niemal codziennie, a zakres działania tej instytucyi rozszerzył się tak dalece, że obecnie nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie biegu życia powszedniego bez poczty. Dziś potrzebnje poczty tak biedny jak i bogaty, kupiec czy rzemieślnik, urzędnik czy przemysłowiec, rolnik czy kapitalista — dziś poczta stała się łącznikiem świata pracującego umysłowo a w dalszym ciągu rozwój jej jest miarą stopnia cywilizacyi danego kraju. To też z tak olbrzymim ruchem winny iść w parze ulepszenia w dziedzinie manipulacyi i stosunku instytucyi z publicznością a w razie gdy te ulepszenia nie odpowiadają prawdziwej potrzebie, lub co gorsza, gdy w tym kierunku bardzo mało lub nic się nie robi — musi bieg instytucyi chromać, muszą się mnożyć ciągle narzekania interesowanej publiczności, która ponosząc znaczne ofiary, ma prawo domagać się wzorowego urządzenia instytucyi.

Niestety, w Galicyi zapanował od kilka lat ten stan niepożądany, że niema dnia, by któryś z dzienników krajowych nie podnosił skargi na instytucyę pocztową, w obronie interesów poszkodowanej publiczności. Zażalenia te mnożą się w sposób zatrważający, a powołane czynniki nie troszczą się wcale, by sprawę tę sprowadzić na właściwe tory.

Co prawda, zażaleń tych nie ujęto dotychczas w żadną konkretną formę; każdy widzi, bo czuje na własnej skórze, że źle się dzieje, ale sformułowanie żądań i wykazanie niedostatków, pozostawiało jeszcze sporo do życzenia, sądzimy zatem, że pomieszczenie kilku uwag w tej sprawie, które będą miały stanowić substrat do pracy dla rzeczników naszych spraw krajowych, będzie całkiem na miejscu. Zabieramy się do tego tem chętniej, ile że wina w tej sprawie nie spada na naszą krajową administracyę poczt, lecz po większej części leży w centralnym zarzędzie pocztowym w Wiedniu, co też będziemy się starać udowodnić.

Jako zapory do rozwoju instytucyi pocztowej w naszym kraju, należy uważać:

1) wszechwładne a nieuzasadnione panowanie języka niemieckiego na pocztach galicyjskich;

2) Centralizacyę statusu poczt: — (urzędnicy pocztowi w Galicyi nie mają własnego krajowego statusu, jak to się rzecz ma z innemi dekasteryami, lecz należą do ogólnoaustryackiego statusu urzędników), oraz brak urzędników Polaków na wybitnych stanowiskach w ministerstwie handlu;

3) brak należytej organizacyi, która nie daje rozwinąć się siłom prawdziwie zdolnym i mogącym zająć odpowiednie stanowiska w instytucyi.

Prócz tego rozważymy też dokładnie stosunki panujące w gal. dyrekcyi poczt we Lwowie, gdzie reforma jest w pierwszym rzędzie nieodzowną, jakoteż zajmiemy się szczegółowo personalem sprawującym w instytucyi dział

Kochany Kolego Pocztmistrzyński!

I. Karawaniarz mydli i myje.

Nieszczęśliwa ta »Gazeta pocztowa« odkąd zaczęła wciskać się między szeregi zadowolonych aż do znudzenia murzynów pocztowych, aliści pojawiły się wnet całe zastępy zaciężnej artyleryi i niedzielnych strzelców i nuże pukać i strzelać do niewinnej »Gazety pocztowej«, a bronić pocztowców autoryzowanych i nieautoryzowanych, wielkich i małych, głowy kierujące i ręce ruchu i Bóg wie kogo. Ani w parlamencie nie było takiego ruchu, jak w prasie przed wyborami, a wszystko broniło z zaciekłością czy wściekłością biednych urzędników i nieurzędników od sądu, od podatku a nawet od tej poczty — wybory były aktualne. Mało było armat, bomb i kartaczy, gdy już sądzono, że »Gazeta pocztowa« poległa, zdobyto się na wielki pogrzeb sprawy pocztowców i wybrano do tego dobrane grono uwstężonych karawaniarzy z »Głosu Narodu«. Co to szkodzi, że »Gazeta pocztowa« pisała że, nie możemy sobie życia powszedniego bez poczty wyobrazić, na ten temat można napisać »własny« artykuł i wyjechali karawaniarze z błyszczącym wozem pocztowym oświeconym 5 latarniami wszechwiedzy pocztowej, wioząc na wozie trzech nieboszczyków:

Wszechmożny na pocztach język niemiecki. Centralny status urzędników pocztowych i nierozwinięte dziecię zdolności pocztowych.

Wybrawszy się z takimi nieboszczykami osądzili karawaniarze z »Głosu Narodu«, że byle ich porządnie pogrzebać, a sanacya poczt wyrośnie, jak zielona trawa na świeżej mogile!

Nadto dodatkowo zabrali karawaniarze z »Głosu Narodu« na wspólny wóz kilka poronionych płodów, jak »reformę Dyrekcyi poczt we Lwowie« i »prawdziwy łącznik między urzędem a publicznością«, t. j. nic więcej, tylko wszystkich nas pocztowców.

Dziękujemy za towarzystwo i za szczyt łaski i honoru ze strony tak ugrzecznionej »Entreprise de pompes funèbres«.

Naprawdę Kochany Kolego mam nadzieję, że w ten sposób zmydliwszy

najważniejszy, bo służbę ruchu i będącym prawdziwym łącznikiem pomiędzy urzędem a publicznością.

Mamy nadzieję, że zebrany przez nas materyał posłuży właściwym czynnikom, przedewszystkiem zaś posłom naszym w Wiedniu, do przedsięwzięcia stósownych kroków do usunięcia przeszkód tamujących dotąd prawidłowy rozwój poczty w Galicyi, na szkodę i niekorzyść naszego społeczeństwa.

II. Nasza instytucya pocztowa jest obecnie jednym z nielicznych posterunków języka niemieckiego, w urzędowaniu wewnętrznem, posterunków, których Niemcy starają się bronić rękami i nogami. Postanowieniem czerwcowem z r. 1869 zaprowadzono we wszystkich galicyjskich władzach krajowych i urzędnch język polski — jedna poczta tylko pozostała wyjątkiem. Dlaczego to się stało, nie mogą na to i Niemcy dać racyonalnej odpowiedzi, powodem chyba była ta okoliczność, że poczta a zwłaszcza telegraf, obsadzone były podówczas wyłącznie Niemcami, którym w Galicyi działo się dobrze, a których trudno było tak nagle poprzenosić do innych krajów koronnych. Może być, że w owej przełomowej chwili miało to i pewną racyę, ale dlaczego ten niepożądany stan trwa i dalej, nikt nam niezdoła wytłómaczyć.

Z biegiem czasu, gdy polskie społeczeństwo w Galicyi poczęło dochodzić praw swoich, gdy prasa, zwłaszcza krakowska, otwarła na te cele w swych szpaltach stałą rubrykę, stosunki te musiały uledz pewnej zmianie i dla Niemców, rozwielmożnionych na pocztach galicyjskich, nastały gorsze czasy.

Dzięki naciskowi opinii przeniesiono z Galicyi takich Müllerów (naczelnik stacyi telegraficznej krakowskiej) Kwapilów, Formanów, Lewich, a z nimi wprost gromadnie i innych urzędników Niemców. Gdy w dalszym ciągu wielu pionierów niemieckości ułożyło się do grobów na sen wieczny, przyszły dla urzędników-krajowców lepsze czasy i nie da się zaprzeczyć, że obecnie stan rzeczy się zmienił o wiele na lepsze. Któżby jednak dał wiarę, że i dzisiaj znachodzą się urzędnicy, nawet na wybitnych stanowiskach naczelników, którzy albo w c a ł e po polsku n i e u m i e j ą, albo kaleczą język w prawdziwie barbarzyński sposób?

Niepożądany ten stan rzeczy rozumieją ludzie dobrej woli. Wszakże nie tak dawne to jeszcze czasy, gdy obecny minister dla Galicyi dr P i ę t a k, w pełnych zapału słowach występował przeciwko urzędowaniu na pocztach w języku niemieckim. W Sejmach galicyjskich pojawiają się rok rocznie energiczne interpelacye do rządu w tej sprawie, a nawet w obecnej sesyi parlamentarnej poruszył ten przedmiot w Wiedniu k t ó r y ś z posłów ludowych, wszystko jednak n a p r ó ż n o wobec m i l c z e n i a Koła polskiego, którego postępowanie w tej sprawie jest wprost n i e z r o z u m i a ł e m.

Stan taki powoduje, że nasza młodzież, widząc w upośledzeniu języka ojczystego na pocztach rażącą krzywdę, z niechęcią poświęca się pracy w tej instytucyi, a powstałe skutkiem tego braki, muszą być wypełniane kandydatami ze stanu wojskowego, ekspedytorami, posiadającymi kwalifikacyę niższą od przepisanej, w ogólności ludźmi, którzy nie nadają się na tego rodzaju stanowiska, na czem naturalnie cierpi w pierwszym rzędzie sama instytucya a następnie i publiczność, która z istnienia instytucyi pragnie korzystać.

Dlatego należy się ustawicznie domagać zaprowadzenia j ę z y k a p o l s k i e g o na pocztach w Galicyi, a to zarówno w interesie podniesienia samej instytucyi pocztowej, która przez napływ ludzi młodych a posiadających objęte regulaminem kwalifikacye, zakwitnie i spełni wobec społe- i zmywszy tylu nieboszczyków posłowie nasi w Wiedniu poradzą na rozwój pocztowy w Galicyi i na usunięcie szkód jakie cierpi nasze społeczeństwo.

II. Karawaniarz zapala świeczkę patryotyzmu.

Mija już lat 40 porządnej konstytucyi, jak »unsere Muttersprache« karmi nas na poczcie swojem macoszyńskiem mlekiem, a taką mamkę zdaje się czas już »in den wohlverdienten Ruhestand versetzen«. Zacny nasz karawaniarz zaświecił słusznie pierwszą świeczkę nad wymuskaną głowiną tej miłej staruszki, — choć może ona jeszcze w letargu, — ale czy to nie było można było wcześniej tę świeczkę dać poświęcić — tak w r. 1861 albo 1848 — kiedy jeszcze nie istniał żaden »Głos Narodu«, a tylko »Czas« wiecznie »regierungsfähig rozmyślał. aby nasi uczyli się »die Cultursprache« i zostali kiedyś ministrami.

Dlaczego »Głos Narodu« odrazu po swem narodzeniu nie zwołał karawaniarzy dla sprawienia należytego pogrzebu staruszce i nie zaprosił a d h o c Koła polskiego z 4 ministrami Polakami jest zupełnie i w p r o s t n i e z r o z u m i a ł e m, a śmiesznem jest dlaczegoby wobec panujących stosunków miała młodzież ociągać się z tego powodu od służby w urzędach pocztowych. Przecież tak jest w każdej służbie rządowej z małymi modyfikacyami, — a już nieprawdą i komicznem jest podsuwanie tego, jako powodu, że przez to poczta zapełnia się kandydatami ze stanu wojskowego, Niemcami, szukającymi w Galicyi chleba. Podoficerom nadaje to prawo osobna ustawa, a n i e język niemiecki, — zaś oddział rachunkowy jest oddziałem dyrekcyjnym — nie ruchu, gdzie pracują podoficerzy lub wyżsi wojskowi — Polacy. Niechby się karawaniarz upominał o język polski, ale świecić komu w oczy patryotyzmem, rzucić jakieś urojone zarzuty, to i dla karawaniarza brzydko. Teraz u nas na poczcie Niemca ledwie ze świeczką znajdzie, a i ten co go znajdzie nie zdarzyło się, aby uchybiał sobie lub komu — owszem ku nam się garnie. N i e c h b ę d z i e j ę z y k p o l s k i w urzędach pocztowych jak w sądzie i szkole, ale niech tę ustawę równouprawnienia języka polskiego wszędzie da Parlament — a czy między Polakami znajdzie się na pokaz jeden Niemiec albo żydowin, albo Rusini, niech sobie za to karawaniarz kosztów nie liczy.

czeństwa swoje zadanie tem pewniej, że ugruntowaną będzie na zasadach sprawiedliwości — jakoteż w interesie urzędników obywateli, którzy przez całe lata są pokrzywdzeni w używaniu praw języka ojczystego, dla których jest to tem boleśniejsze, że urzędnicy innych dykasteryj są w nierównie szczęśliwszem położeniu. Byłby już czas, aby język niemiecki nie panował wyłącznie na poczcie galicyjskiej, w rozmiarach nieodpowiadających duchowi konstytucyi i przestał być atutem w ręku Niemców, którzy szukają w Galicyi chleba.

III. Przechodząc z kolei do t. zw. centralizacyji poczty musimy zaznaczyć, że pod centralizacyą rozumiemy ześrodkowanie wszelakich agend instytucyi pocztowej w Wiedniu, za czem idzie, że status urzędników pocztowych (spis według dat mianowania) nie jest sporządzony z osobna dla każdego kraju koronnego, ale wszystkich wspólnie. Wychochodząc z zadniczego stanowiska, że rozmaite kraje koronne mają rozmaite potrzeby, okazało się takie ześrodkowanie agend pocztowych w Wiedniu już niejednokrotnie w wysokim stopniu niepraktyczne, że przypomnimy tylko niedawną reformę (!) felegraficzną za należytości posłańcze, która została sporządzona w Wiedniu szablonowo, a w Galicyi zrobiła kompletne fjasko, przysparzając skarbowi pocztowemu ogromnego niedoboru. Gdy dalej weźmiemy pod uwagę znaną zresztą obojętność Wiednia dla spraw galicyjskich, to łacno zrozumiemy, jaką szkodę dla Galicyi przynosi centralizacya zarządu pocztowego w Wiedniu!

Większą jeszcze krzywdę ponoszą nasi urzędnicy z powodu, że i status jest zcentralizowany, co się odbija dotkliwie na ich skórze. Zdawałoby się wprawdzie, że właśnie status ogólny jest korzystniejszy, gdy jednak zważymy, że personal urzędniczy tak konceptowy jak manipulacyjny jest wymierzony dla Wiednia hojniejszą ręką, to przy szczególnych mianowaniach krzywda ta występuje jeszcze w jaskrawszym świetle!

W Galicyi z 6 systemizowanych posad radców pocztowych jest tylko 5 obsadzonych, **a zatem** jedna posada pozostaje bez obsadzenia.

Dalszym powodem krzywd tego rodzaju jest brak urzędników-Polaków na wibitnych stanowiskach ministeryalnych w Wiedniu! Podkreślamy wyraz »wybitny«, gdyż Niemcy, celem uchronienia się od ewentualnych interpelacyi w parlamencie, wprowadzają, na podrzędniejsze stanowiska Polaków.

Wszakże na straży interesów naszych powinno się znaleść Koło polskie, któremu przyszłoby z łatwością wprowadzić na wybitne stanowisko do ministerstwa handlu urzędnika-Polaka.

III. Karawaniarz płacze...

Zdobywszy serca nasze takim zamaszystym patryotyzmem— bez potrzeby restauracyi Polski — karawaniarz łzy roni nad statusem, nad dyrekcyą i nad nami. — Zachciewa mu się dla nas (?) statusu galicyjskiego i powiada, że to — awansowe stosunki polepszy. Polepszy! ale nie status, tylko oznaczona liczba lat służby do przejścia do wyższej rangi! Tak tak karawaniarzu z galicyjskim statusem, będziemy dopiero po 10 lat na rangę czekać albo i po 17! — bo tam awansują też z grymasami — ale kolejno — a tu i ta kolejka by stanęła! Wiemy dobrze o co karawaniarzowi idzie i do czego zwraca zapłakane i czerwone oczy — ale o tem — potem. Tak tak! Tylko kilku sekretarzy i chefów Polaków we Wiedniu — a karawan pocztowy rozwiezie »Głos Narodu« na świat cały!

Oby Koło polskie we Wiedniu zaradziło, jak najrychlej groźnej sytuacyi, przez obsadzenie 6 sysestemizowanej posady radcy w Dyrekcyi poczt — a sanacya poczt gotowa — **a zatem** nic jej więcej nigdy nie będzie potrzeba! To że, choruje i brakuje setki murzynów ruchu — to bagatela w obec tak wysokiego nieszczęścia i braku!

IV. Karawaniarz jedzie i podcina szkapę pocztową.

Dalsza praca karawaniarza, gdy już pomydli, pomyje, wszystko ustawi i zaświeci i stroi odbędzie — jest dla krewnych, przyjaciół i znajomych i pobożnej publiczności tak przykrą, że usuwają się wszyscy w dalsze komnaty — zanim biedny karawaniarz »nie spełni swego obowiązku« nie zabije gwoździem trumny na wieki, bo **na razie niema nadziei**, aby powstał nieboszczyk tak uprzejmie przez niego obsłużony. Krewni chyba oglądają się jeszcze po domu, czy:

Co posługacz karawaniarski ściągnął przed pogrzebem?

(Plagjat).

(Poczty galicyjskie)

IV. Z biegiem czasu okazać się musi w każdej instytucyi potrzeba organizacyi służby wewnętrznej, a w dalszym ciągu przeistoczenia stosunku służbowego, w każdym zaś razie wyraźne oznaczenie funkcyj, które ma spełnić pewna kategorya urzędnicza; słowem, iż wyższa ranga, im starszy urzędnik, tem powinien mieć więcej odpowiedzialne zadanie do spełnienia. Na pocztach panuje w tym względzie formalny chaos; praktykant, ekspedytor, asystent, oficyał, oberoficyał (po polsku) wszyscy mają częstokroć powierzone

(Kopciuszek pocztowy).

Zakład pocztowy z »listowego« stał się w drugim i trzecim okresie, które już na nasze przypadają czasy, więcej magazynem handlowym i bankiem — transporthauzem, — a nadto kasą oszczędności, — zakładem kredytującym rozmaite należytości, jak »portorya«, »zaliczki«, »czeki« i tysiące innych — stał się żydowską czy handlową karczmą, w której od wymagań nieuzasadnionych, grzeczności, reklamacyi, »berichtów«, »weisungów«, »thatbestandsprotokołów« drzwi się nie zamykają.

jedne i te same funkcye do spełniania. Zabraknie w najważniejszej gałęzi służby pocztowej, bo w ambulansie oficyała, który jedynie do tej służby przeznaczonym być winien, to jedzie ekspedytor lub nawet praktykant, byle handel szedł, byle pociąg został wyekspedyowany, a w jaki sposób listy i gazety bywają rozsortowane i czy w ogólności dochodzą na miejsce przeznaczenia, to rzecz obojętna, byle zostały dostatecznie opłacone. Stąd ciągłe skargi i narzekania publiczności, a gdy ktoś z odważniejszych użali się, to wymierza się karę jakiemuś praktykantowi, który Bogu ducha winien, bo dopiero uczyć się zaczął; i sprawiedliwości stało się zadość.

Zarząd pocztowy, zamiast pilnować zasadniczych celów instytucyi, tj. przewożenia listów i gazet, jakoteż szybkiego doręczania telegramów i baczenia, by rozwinięte w tym samym duchu instytucyi telefony należycie fungowały, zabawia się w banki, trudni się przewożeniem frachtów, założył Kasę oszczędności, skutkiem czego najwłaściwszy cel instytucyi został wypaczony. Nikt nie może sprzeciwiać się wszelakiego rodzaju rozwojowi i wszyscy codzień winniśmy kroczyć na drodze postępu i szanować najrozmaitsze zdobycze, które nam chwila gotuje, ale we wszystkiem winna być zachowana miara; nie można czepiać się wszystkiego, nie można odbiegać od celu właściwego, jaki sobie instytucya wytknęła. Więc gdy manipulacya z pieniądzmi ma absorbować najlepsze siły, gdy ma się opłacać legiony urzędników kontrolnych, którzy kolegom mają w ręce ciągle zaglądać, to lepiej dać sobie spokój z tem wszystkiem, a pilnować właściwego celu istnienia, a tym właściwym celem jest, jak się już tylekroć wspomniało, możliwie najszybsze przewożenie i doręczanie listów, kart korespondencyjnych, gazet, wogóle wiadomości, przesłanych listem, lub podanych telegrafem.

Z przeistoczeniem się poczty w zakład kredytowo-handlowo-bankowy, znikła dla tegoż zakładu, zwanego już tylko »pocztą«, potrzeba położenia głównej wagi na »mało warte« listy, telegramy i telefonematy, a cel główny pośredniczenia w wymianie wiadomości, a nie w wymianie pieniędzy i towarów, zacierał się i ginął w przestrzeniach magazynów i kas. Do nich też poszły jeśli nie najtęższe, to z pewnością najliczniejsze zastępy pracowników zakładu.

»Sortowanie« listów i dreptanie przy »fachach« zeszło na niedoświadczone ręce ludzi, którzy o geografii pocztowej wyobrażenia nie mają i mieć nie mogą, bo zaledwie próg zakładu przestąpili.

Cały surowy materyał roboczy, przeznaczony jest do tych oddziałów, zwanych »spedycyami listowemi« — jak do wielkiego rzeszota, z którego mają się przesiać przyszli »zdolni« urzędnicy magazynów i kas, wielkich i małych szkontrów do wielkich i małych kredytów, sprzedaży marek, blankietów tysiącznych i innych czynności... Bogiem a prawdą — nic z »pocztą« wspólnego nie mających.

»Spedycya listowa« zwana »strafposten« (oddział karny), każdego urzędu pocztowego, jest szkołą wstępną, gdzie odbywają się wiwisekcye na listach, gazetach itd., których szczątki lecą w świat szukać swego marnego przeznaczenia.

Na winnych, bez własnej winy, sypią się »ordnungsstrafy«, jak z rogu obfitości, biedaki płacą a płacą, czasem połowę, trzy czwarte, a nawet całe »adjutum« za »fehlinstradirung« — i porządek społeczny zostaje »verordnungsmässig« przywrócony! — Inna rzecz z listami, te dopiero po niefortunnej wędrówce dochodzą do rąk adresata.

IV. (C. d.) To jedna strona medalu — a odwrotna jeszcze smutniejsza!

Galicyjscy urzędnicy pocztowi, podnosimy to z jak największym naciskiem i uznaniem, to olbrzymia falanga ludzi uczciwych, zdolnych, pracowitych i sprawujących ciężkie swe obowiązki z prawdziwem zaparciem własnego »ja« i z bezprzykładną ofiarnością. Wielu z nich, tak w dziale służby konceptowej, jak i służby ruchu jest prawdziwie zdolnych — mogłoby na chwałę i pożytek instytucyi pracowac i oddać społeczeństwu niepomierne usługi. Ale niestety, sama instytucya podcina skrzydła własnym swoim dzieciom. sama instytucya często nie ma żadnych względów ani dla wiedzy, ani dla wyjątkowej pracy, ani dla ilości lat służby ofiarowanych instytucyi przez pojedyncze osobniki. Wszak każdy pragnie, by jego prawa, wiadomości i uzdolnienia należycie zostały ocenione i wynagrodzone, a nagroda rozumianą być może tylko w formie sprawiedliwego awansu, lecz to właśnie jest jedną z najsłabszych stron instytucyi.

Pierwsze skrzypce w tym względzie dzierży bez wątpienia centralny zarząd pocztowy w Wiedniu, który forytowaniem urzędników-Niemców sprawia, że ilość lepszych posad jest w Galicyi zbyt ograniczona.

Gdy dodamy do tego, że gal. dyrekcya poczt nie jest tutaj bez winy, to zrozumieć łatwo, że rozgoryczenie personalu pocztowego w Galicyi, gdzie częstokroć nie lata służby, ani osobiste zdolności decydują o awansie, musi

Jak widzisz Kochany Kolego Pocztmistrzyński porządnie się nasz karawaniarz »obłowił«, aby zaświecić pocztowcom pogrzebowe latarnie! Podchwyciwszy myśli »Kopciuszka pocztowego« w »Gazecie pocztowej« i całe okresy — ubrawszy się w jej czyste szaty — jak wilk w owczej skórze — dalej zasmolił swoje pochodnie, aby pocztowcy sądzili, że »Głos Narodu« nietylko tak myśli — ale mając wpływy — kiedyś — no! trzy tygodnie przed ostatecznym sądem, **sanacyę poczt** wyjedna najłaskawiej! Dziś takie korsarstwo literacko-tendencyjno-karawaniarskie jest w modzie. Echt galicyjska moda znarowionych »Głosów Narodu«. O święta Sanacyo Poczt! zmiłuj się nad nami!

Niemogąc zdobyć się na więcej łez — wypłakawszy suche oczy — nasz karawaniarz zapalił smrodliwe kadzidełko, aby choć jedną łzę jeszcze wycisnąć w bogobojnej ofierze, za ciężką służbę, za którą sama instytucya nie ma często żadnych względów ani — dla różnych innych.., ani! Pod żrącym wpływem tego kadzidełka roz-

byc nie małem. A jednak ten personal, mając odjęte niedziele i święta, ba nawet należny każdemu człowiekowi wypoczynek nocny, ciągnie bez szemrania taczkę swego żywota, bo niechnoby który z odważniejszych spróbował upomnieć się o to, co się mu należy, lub dochodzić praw oczywiście pogwałconych, — wysłanoby go z pewnością tam, gdzie pieprz rośnie.

Takie stosunki muszą jednak w końcu zrodzić pewną apatyę, urzędnik zdolny a pracowity, pokrzywdzony w awansie na rzecz kolegi mającego »plecy«, musi z biegiem czasu tracić wiarę w przyszłość, któraby była dlań zaraniem lepszej doli, musi w końcu odczuwać żal do instytucyi, której pragnął poświęcić całego siebie, a która mu okazała się macochą.

Stosunki te, jak widzimy, wcale nie wesołe, a co gorsza, nie ma na razie nadziei, by mogły rychło się doczekać gruntownej naprawy. Protekcya i protekcya, niemiecko-wiedeńska, a czasem i... polsko-wiedeńska, oto gwiazda, pod którą płyną w przyszłość szczęśliwsze osobniki. Innym, nieuposażonym w... plecy, prawdziwie życie może się sprzykrzyć!

Sanacya tych stosunków nastąpić powinna, choc słabą jest jej nadzieja. Padły wprawdzie z ust ekscelencyi Jaworskiego ważne i znamienne słowa, by nikt z posłów plskich nie nudził ministeryów swojemi sprawami osobistemi, lecz późniejsze wypadki przekonały pocztowców, że między teoryą a praktyką **nie mała w tym razie** zachodzi różnica.

V. Brak miejsca nie dozwala nam rozwodzić się szczegółowo nad brakami, jakie instytucya pocztowa wykazuje niemal na każdym kroku. — Przeprowadzenie tych zmian, to obszerne pole do działania dla zdolnych urzędników administracyjnych, takich właśnie, jakich nie brak w naszej dyrekcyi pocztowej. — Niesiety są oni przeciążeni pracą czysto biurową, biurokratyczną, która najlepszą cząstkę ich sił umysłowych absorbuje na ustawiczną, częstokroć bezcelową pisaninę, a z której ani instytucya sama, ani publiczność nie ma żadnego pożytku. W Galicyi jest łącznie z pocztami nieeraryalnemi (obsługiwanemi przez poczmistrzów) około 883 urzędów pocztowych. Wszelakiego rodzaju agendy tych urzędów dają rocznie około 140.000 exhibitów do załatwienia, a do wykonania tej pracy ma służyć personal, składający się w dyrekcyi z 61 urzędników! Gdy uwzględnimy, że z tego, przez Wiedeń unormowanego personalu 6 posad pozostaje nieobsadzonych, to na sprawowanie tak olbrzymiej ilości agend najrozmaitszego rodzaju mamy właściwie tylko 55 sił konceptowyzh do dyspozycyi. I gdzież jest tu czas na jakieś pomysły, na jakąś inicyatywę, jeżeli ten, tak szczupło wymierzony personal ugina się wprost pod brzemieniem kolosalnej pracy?

Tymczasem wiedeńska dyrekcya pocztowa, mająca w swym obrębie około 772 urzędów a zatem o 111 mniej aniżeli w Galicyi, dysponuje personalem konceptowym o sile 113 urzędników. Gdy się po nadto uwzględni, że status tej dyrekcyi wykazuje o 8 posad więcej ponad unormowaną potrzebę, to razem zatrudnionych jest w Wiedniu 121 urzędników, a zatem o 66 konceptowych sił więcej, aniżeli w Galicyi, Nadmieniamy, że dyrekcya pocztowa w Wiedniu a ministerstwo handlu, zatrudniające znów całą falangę urzędników, to dwa zupełnie odrębne urzędy. A zatem urzędów pocztowych podlegających dyrekcyi wiedeńskiej jest o 111 mniej aniżeli w Galicyi — natomiast urzędników pracujących w służbie konceptowej jest w Wiedniu o 66 więcej! Charakterystycznem jest dalej, że dla Wiednia jest płynął się we łzach stary karawaniarz i radzi zrozpaczony, że to nie wesołe stosunki, a co gorsza niema **na razie** nadziei, aby się rychło poprawiły!

O cudowny smoku narodowy nadwiślański — ochrypły głosie gadzinowej prasy — djabeł nie zwycięży ciebie w dowcipie. Odejmujesz na **razie** nadzieję a z nadzieją że i tak nierychło się co zrobi — t. j. **nic się zrobić nie myśli i nie zrobi**. Twoje chrześcijańskie »na razie» i nie rychło« tyle warte, co palestyńskie „**zaraz**“! O, błogosławiony Antysemito! O, obrońco uciśnionych!

O, Kochany Kolego pocztmistrzyński — przepraszam Cię, że pisząc do Ciebie modlę się do naszego karawaniarza! — ale z nim powtórzyć muszę: **Sanacyo święta! zlituj się nad nami!**

V. Karawanlarz kadzi dalej, znów płacze, śpiewa „Requiescat“ i „Rach ciach-ciach“!

Wysypawszy cały »samelsak« blagi, kadzideł i »fachowych« informacyi, dojeżdżając już pod bramy cmentarza uważał nasz litościwy karawaniarz za odpowiedne i »biskupom się pokłonić«, i płacze, że personal dyrekcyjny pracując zanadto biurokratycznie, traci czas na bezcelowej pisaninie — i że w obec nieobsadzenia aż 6 systemizowanych posad brak mu czasu na jakieś pomysły, jakąś inicyatywę, a więc: Sanacya choć nastąpić powinna, słabą jest jej **nadzieja**! — **Nadziejo sanacyi**! Ciebie błagamy zmiłuj się nad nami!— Uczyń, aby między teoryą a praktyką **nie mała** w tym razie **zmalała** różnica! **Nadziejo Sanacyi**! dochodź ty praw oczywiście pogwałconych, należnych każdemu człowiekowi— a tymczasem — chwilkę, małych **25 lat** — pracujcie kochani pocztowcy — ku najwyższej waszej pochwale »nadliczbowo 9—10 godzin i więcej dziennie czy w nocy, bo karawaniarz każe czekać i śpiewa: »Ciesz się nadzieją« i t. d. i »Rach-ciach-ciach« i t.d. i zawraca szkapy pocztowe do swej wygodnej stajenki.

Tak, tak! Kochany Kolego Pocztmistrzyński! Tak pochował z pompą »Głos Narodu« ten »prawdziwy łącznik między urzędem a publicznością« t. j. nas murzynów pocztowych — i zaśpiewał nad nami »Requiescat«! Ale bądźmy spokojni, przecież ten karaweniarz i ukrywacz litościwy nędzy wszelakiej posiada niesłychane wpływy i wie, że »na straży interesów **naszych** (już wiemy czyich!) powinno się znaleść Koło polskie, któremu przyszłoby z łatwością nietylko wprowadzić na wybitne stanowisko do ministerstwa handlu urzędnika - Polaka, a w razie potrzeby, otaczać go później swoją o-

personal ponad preliminowaną potrzebę zwiększony, dla Galicyi jest zaś zmniejszony, to znaczy, że zarząd centralny nie raczy nawet tego nam dawać, co sam za koniecznie potrzebne uznał. Przyjąwszy nawet, że dyrekcya wiedeńska wykazuje z natury rzeczy nieco większą liczbę załatwionych exhibitów, to z tem wszystkiem naprowadzone powyżej daty statystyczne składają niezbity dowód, jaką ofiarę ponosi gal. dyrekcya poczt na rzecz zarządu centralnego. Dalsze komentarze w tej sprawie są chyba zbyteczne.

Nie lepiej przedstawia się rzecz i z gal. personalem manipulacyjnym, to jest z urzędnikami ruchu, którzy również są pokrzywdzeni na wszystkich polach na rzecz kolegów wiedeńskich.

Liczba godzin urzędowych ma wynosić dziennie dla urzędników ruchu 8 godzin — tymczasem w Galicyi pracuje urzędnik 9 do 10 godzin dziennie, nie otrzymując za nadliczbową pracę żadnego wynagrodzenia, podczas gdy jego kolega wiedeński pobiera za każdą nadliczbową godzinę pracy 20 ct., co miesięcznie może przynieść wcale przyzwoity dochód. Tak samo wychodzą nasi urzędnicy na poborach za pełnienie służby ambulansowej, słowem, gdzie tylko spojrzeć, napotyka się na krzyczącą niesprarawiedliwość i krzywdę niczem się niedającą wytłumaczyć.

A mimo to, ku najwyższej pochwale naszych urzędników pocztowych, należy przyznać, że wśród tych ciężkich warunków pracują wydatnie i z całem oddaniem się swemu zawodowi. Społeczeństwo nasze umie też oceniać rzeczywisty ich trud, którym wprost **ponad** siły są obarczeni.

Na zakończenie niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że to krytyczne oświetlenie stosunku naszej poczty do wszechmocnego Wiednia da poznać naszej publiczności źródło, z którego płyną liczne niedogodnności, na kóre prasa tylekroć już zwracała uwagę.

Usunięcie ich leży we wspólnym interesie zarówno warstw, które płacąc za prawo korzystania z urządzeń pocztowych, chcą być należycie obsłużone, jakoteż i urzędników. obciążonych nad miarę pracą, niewynagradzaną stosownym awanzem. Słuszne potrzeby poczt naszych muszą być zaspokojone przez zarząd centralny w Wiedniu; niech o tem pamiętają ci z posłów naszych, którzy, utyskując na niedogodności pocztowe w kraju nie chcą, czy też nieumieją upomnieć się o sanacyę zabagnionych stosunków tam, gdzie jest na to stosowny czas i miejsce.

---

pieką i poparciem«. Dla naszych **wybitne** stanowisko — zaś dla nas **wybita** skóra! a sanacya poczt nie da długo na siebie czekać. — Kolego daruj — ale od takich obrońców broń nas Boże! **Tylko w solidarności i poparciu materyalnem i moralnem** naszej własnej czystej i niezawisłej prasy, która przez **nas** i dla **nas** potężnieje i nas broni — nasza nadzieja odzyskania rychlej praw nam, jako ludziom i pracownikom inteligentnym poważnej instytucyi państwowej **należnych**, a **sanacya poczty** dla pożytku społeczeństwa nastąpi **rychlej**, niż się tego karawaniarze i ich panowie i lokaje spodziewają!!!

Żegnam Cię Kochany Kolego pocztmistrzyński! Dałem Ci ku Twojej wielkiej a mężnej rozwadze ten znarowiony »Głos Narodu«, głos echt galicyjskiej obłudy i przewrotności, jakto on i jemu podobne kocie głosy urabiają opinię publiczną, a nam białym murzynom XX wieku **podsuwają** aspiracye i dążenia, które nic wspólnego nie mają ani z naszą dolą, ani z jej poprawą ani z jej dobrem. Te psie głosy, co nie idą nawet po ziemi, bo tak cicho i chytrze szczekają, aby tylko straszyć i mylić idących prostą drogą do swego celu, — te głosy kocie i psie dziś się odzywają, miaukają i poszczekują po całej Galicyi przeciw naszej »Gazecie pocztowej« — a chcą nas zastraszyć i zapędzić do wąskiego i brudnego korytka **podsuniętych** aspiracyi i **wmówionych** środków do uzyskania i odzyskania należnych Wam praw i bytu drogą zmiennych łask. Te znarowione »Głosy», »Sienniki« czy Senniki polskie«, »poczty i telegrafy« chcą Wam kazać modlić się do cudownych łask i okruszyn suchego chleba i chcąc Was powieść na manowce kornych próśb o zmienne łaski tam, gdzie Wam otworem stoi obywatelski gościniec praw i żądań tego, co Wam się się jako ludziom, obywatelom i funkcyonaryuszom potężnej instytucyi państwowej bezsprzecznie należy, i co wywalczyć możecie i musicie jeźli was apatya i zawiść nie pożre — a solidarność i odwaga cywilna w nierozerwalny mur połączy i zespoli.

Nie podchwytywać nam myśli cudze i nam obce — ale wiedzieć nam jasno cel naszych dążeń i naszych aspiracyi! Nie o łaski nam chodzi — co na pstrym koniu jeżdżą — ale o prawa ludzkie nam chodzi, które może nieraz ktoś wydrzeć potrafi, lecz jeśli się z męską o nie upomniemy energią i zjednoczoną siłą zwrócone nam być muszą prawa te i spełnione aspiracye nasze słuszne!

Wybieraj Kochany Pocztmistrzyński! Dałem Ci do wyboru, jako rozsądnemu mężowi — albo ścieżynę zmiennych łask i ukorzeń a może upokorzeń, — albo bity gościniec praw, które jedynie doprowadzić mogą do zniesienia wyzysku pracy, wyzysku sił i położenia tamy naszej przysłowiowej nędzy, która słabszych pcha nawet na ławę oskarżonych, z braku chleba dla najbliższych.

Czy wybierzesz Kochany Kolego Pocztmistrzyński i pójdziesz za »syrenim« poszczekiwaniem i pomiaukiem **najętych** znarowionych głosów i dasz się uśpić przy ich śpiewie (?) pozostawiam Twemu rozumnemu sądowi i nieomylnemu uczuciu, ale było obowiązkiem sumienia obywatelskiego i koleżeńskiego z mej strony odsłonić Ci **przedmiotowo** pajęczą sieć **autoryzowanych** intryg, abyś kiedyś znów **po latach 30** nie narzekał, żem cię nie ostrzegł! Wybieraj, a Bóg niech będzie z Tobą. — Odwagi, odwagi i raz jeszcze odwagi! **Przez Was i dla Was**!

Jeden z pięciu tysięcy.

Z Drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.